



TERAZNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Redaktor: Raymund G Jolly. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA.
Cena: w prenumeracie rocznej zł 24, pojedyn. numeru zł 4.

ZACHOWANIE TOŻSAMOŚCI W ZMARTWYCHWSTANIU

Artykuł napisany przez doktora Jana Edgara ze Szkocji. Ponownie wydany z nieznacznymi poprawkami. B.S. '65, 26.

„Ale rzecze kto: Jakoż wzbudzeni bywają umarli, i w jakim ciele wychodzą? O głupi! To, co ty siejesz, nie bywa ożywione, jeśliby nie umarło. I co siejesz, nie siejesz ciała, które ma potem wyrósć, ale gołe ziarno, jako się trafi, albo pszeniczne, albo jakiegokolwiek inne. Ale Bóg daje mu ciało, jako chce, a każdemu nasieniu Jego własne ciało”. (1 Kor. 15:35-38).

GDY CZYTAMY powyższe słowa bez uprzedzenia, to widzimy, że Biblia zgadza się z nauką w twierdzeniu, iż ciało, które rozkłada się po śmierci, nie będzie wskrzeszone. Nigdzie Pismo Św. nie naucza o zmartwychwstaniu ciała osoby; a powyższy ustęp Pisma Św. temu wyraźnie zaprzecza: „O głupi!... nie siejesz ciała, które ma potem wyrósć”.

Często stawiane jest pytanie: Jeżeli ciało nie będzie wskrzeszone, to jak tożsamość będzie zachowana w zmartwychwstaniu? Czy jakaś część dawnej osoby nie musi być zachowana w ciągu tej przerwy? Co jest tym nasieniem lub gołym ziarnem, o którym mówi Apostoł, że jest zasiane na śmierć, a które otrzyma ciało, jakie Bóg zechce mu dać? Czy nie jest to coś bezcielesnego, bez względu jakakolwiek temu nazwę damy czy dusza, czy duch, który Bóg zachowuje i któremu On da nowe ciało w zmartwychwstaniu? Odpowiadamy: Dusza stanowi całą istotę czującą. Kiedy dusza lub istota umiera, to jej świadoma egzystencja ustaje. Bóg zachowuje pamięć i charakter osoby nie jako coś niematerialnego, ale tylko jako pamiątkę. W zmartwychwstaniu, tej pamięci i charakterowi Bóg udzieli nowe ciało, zachowując w ten sposób tożsamość osoby.

Wielu mówi, że nie może zrozumieć, jak ludzkie charakterystyki umysłowe, moralne i religijne mogą być zachowane, chyba, że są one wcielone do jakiejś substancji materialnej lub duchowej. To jest właśnie stara trudność, która doprowadziła do pojęcia o naturalnej wrodzonej nieśmiertelności duszy i do teorii, że przy śmierci duchy pozbywają się ciała (oba te pojęcia są przeciwne Pismu Św.). Przyznajemy, że przedmiot ten jest trudny do pojęcia dla naszych ograniczonych umysłów. Nie możemy go zrozumieć zupełnie. W przyszłości, kiedy to co jest doskonale nastąpi i kiedy poznamy, tak jak jesteśmy poznani, to niewątpliwie będziemy zdolni jasno zrozumieć ten przedmiot. Możemy jednak obecnie zrozumieć go w pewnej mierze.

ILUSTRACJA Z NAGRYWACZA PŁYT

Bardzo zadowolającą ilustrację znajdujemy w nagrywaczu płyt, którą mamy podaną w tomie 5 *Wykładów Pisma Świętego*, str. 476, par. 4 i 5: „Ale ktoś wątpiący mógłby zawołać: jak Bóg może w zmartwychwstaniu przywrócić kompletnie miliony ludzi tak, że każdy pozna samego siebie i skorzysta przez pamięć obecnych doświadczeń życiowych? Odpowiadamy: przecież nawet człowiek potrafi utrwalić w fonografie

„UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE” 2 Piotra 1:12 DWUMIESIĘCZNIK

Lipiec – Sierpień 1969	Nr 245 (4)
Zachowanie Tożsamości w Zmartwychwstaniu	50
Ilustracja z Nagrywacza Płyt	50
Przyzwyczajenie Stanowi Charakter	51
Pochodzenie Słowa „Charakter”	52
Znaki Na Mózgu	52
„Każdemu Nasieniu Jego Własne Ciało”	52
Ważność Charakteru	53
Różnica Pomiędzy Nagrywaczem Płyt a Człowiekiem	53
Dusza Żyjąca	54
Jak Tworzy się Przyzwyczajenie	55
Przyzwyczajenie Fizyczne	55
Przyzwyczajenie Umysłowe i Moralne	56
Specjalny Ślub i Postanowienie Poranne	58
Tak jak Za Dni Noego i Lota	58
Rozważenie Niektórych Zarzutów	59
Postanowienie Poranne Dodatkowym Błogosławieństwem	60
Poselstwo w Czasie Wtórego Przyjścia Naszego	
Pana Dla Jego Ludu — Ciąg dalszy	62
Atakowanie Świeckich Błędów	63
Data Wieczerzy Pańskiej w Roku 1970	64
„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” Tytus 2:13	

[i na taśmie magnetofonowej] swój własny głos i słowa i każdej chwili może je powtórzyć. Tym bardziej Stwórca zdolny jest odtworzyć dla całego rodzaju ludzkiego takie organizmy i mózgi, że doskonale odtworzą każde uczucie, każdą myśl i doświadczenie przeszłości.

Dawid odnosi się do tej Boskiej mocy w proroczy sposób, a słowa jego można zastosować do zmartwychwstania albo odpowiednio do pierwszego urodzenia. On mówi (według poprawniejszego przekładu): „Wysławiam Cię, bo jestem strasznie i dziwnie stworzony... Moja istota [organizm] nie zataiła się przed Tobą, gdy byłem uczyniony w skrytości i misternie złożony w niskościach ziemi. Niedoskonałą istotą moją widziały oczy Twoje; w księgi Twoje wszystkie członki moje wpisane są, i dni, w których [stopniowo] kształtowane byty, gdy jeszcze żadnego z nich nie było” (Psalm 139: 14-16)”.

Idąc do szczegółów ilustracji z nagrywacza płyt widzimy, że pusta płyta przedstawia nasz cały fizyczny organizm, szczególnie mózg.

Siłą napędową nagrywacza płyt jest jego mechanizm, który przedstawia naszego ducha lub siłę życia. Jedynie gdy życie (czyli ruch) znajduje się w aparacie, to można dokonać nagrania, tak jak tylko podczas naszego życia możemy wypisać nasz charakter na naszym organizmie.

Głos mówiący do instrumentu przedstawia nasze myśli, słowa i czyny; zaś drgania igły przedstawiają różne chemiczne i inne zmiany, które są niezbędne dla wytworzenia wrażeń na naszym organizmie.

Gdy nagranie płyty jest skończone, to można zauważyć, że składa się ono z mniej lub więcej nieprzerwanego szeregu drobnych falistych odcisków wyrytych na powierzchni płyty. Te odciski odpowiadają wrażeniom wyrytym na naszym organizmie, szczególnie na naszym mózgu, a spowodowanym przez nasze myśli, słowa i czyny. Chociaż właściwe nagranie stawia serię falistych odcisków, to jednak cała płyta jest też nazwana nagraniem. Tak podobnie jest z nami: nasza cała istota stanowi duszę, jednak właściwą duszą, główną częścią naszego jestestwa jest nasz charakter.

Kiedy kładziemy płytę na gramofon, ożywiając instrument, czyli puszczając go w ruch, to mowa lub śpiew są odtworzone z dokładnością — te same słowa, ten sam dźwięk, ta sama odmiana, itd. — wszystko identyczne z tym, co było mówione lub śpiewane do aparatu.

Przypuśćmy teraz, że płyta się rozbiła, żaden człowiek nie ma mocy odtworzyć podobną płytę pod każdym względem; ale chociaż człowiek nie ma takiej mocy, to jednak Wszechmogący Bóg ma ją. Dla Boga jest rzeczą możliwą zanotować i spamiętać cechy zaznaczone na oryginalnej płycie tak dokładnie, że lata lub nawet stulecia po jej zniszczeniu może On je odtworzyć na nowej płycie. Bóg może odtworzyć długość, szerokość, głębokość i kształt linii i ich wzajemny stosunek tak

dokładnie, że gdy płyta ta jest założona na gramofon, to wszyscy, którzy ją będą słuchać powiedzą: „Przecież to jest oryginalna płyta!”.

To jest właśnie, co Bóg zamierza uczynić z każdą osobą tak Kościoła jak i świata. Każda osoba wypisuje własny charakter na swoim organizmie, szczególnie na swoim mózgu. Za każdym razem jak ona myśli, szczególnie za każdym razem jak mówi lub działa, to wywołuje wrażenie na swoim organizmie. Myśl wywiera słabe wrażenie, słowa wywierają głębsze wrażenie, a uczynki wywierają jeszcze głębsze wrażenie, ponieważ „uczynki głośniejszą niż słowa”. Wszystkie one wytwarzają charakter. Gdy myśl często się powtarza, to bardziej może się okazać przez słowo lub uczynek; im częściej myśli, słowa lub uczynki się powtarzają, tym głębsze stają się wynikające linie charakteru na naszym organizmie, szczególnie na naszym mózgu. Z biegiem czasu te wrażenia stają się tak głębokie, że nazywamy je przyzwyczajaniem.

PRYZWYCZAJENIE STANOWI CHARAKTER

Charakter człowieka może być określony jako suma jego przyzwyczajień. Gdy tworzy się przyzwyczajenie, to wrażenia są wyryte nie tylko na mózgu, ale często też na całym organizmie. One ukazują się mniej lub więcej na jego twarzy, w jego chodzie, w dźwięku jego głosu i w uścisku jego dłoni. Gdy jesteśmy przedstawieni komuś, to mniej lub więcej świadomie wytwarzamy sobie pobieżną ocenę jego charakteru. Jeżeli człowiek ten ma otwarty i uczciwy wyraz oczu, całej twarzy i zachowania, jeżeli ma przyjemny dźwięk głosu, jeżeli serdecznie ścisną dłoń, to uważamy, że spotkaliśmy kogoś, komu można zaufać. Z drugiej strony, jeżeli jego oczy są złośliwe i przebiegłe, jego uśmiech cyniczny, chód ukradkowy, a uścisk dłoni niesympatyczny, to odczuwamy, że powinniśmy mieć do czynienia z tym człowiekiem możliwie jak najmniej. Nie zachodzi potrzeba wchodzenia w dalsze szczegóły. Dosyć powiedzieliśmy, aby sobie przypomnieć, że charakter człowieka często objawia się do pewnego stopnia co najmniej przez jego ogólny wygląd.

Jednak te zewnętrzne oznaki, chociaż głównie są dowodami odpowiednich zmian w mózgu, są też w pewnej mierze co najmniej wynikiem dziedziczności i otoczenia, i nie zawsze są pewną wskazówką tego, co dzieje się wewnątrz. Stąd nie możemy zawsze sądzić charakter człowieka po jego wyglądzie (1 Sam. 16:7); ponieważ Bóg nie patrzy tyle na zewnętrzny wygląd, ile na umysł i serce, na umysłowe i moralne charakterystyki, okazujące się przez zmiany w mózgu. Bóg bierze pod uwagę te zmiany, tak jak to prorok Malachiasz (3:16) poetycznie przedstawia mówiąc, że On je wszystkie zapisuje w Swoją „księgę pamiętki” — tzn., że gromadzi je w Swojej pamięci. Gdy więc czas nastąpi na wzbudzenie umarłych bez względu jak długą

była przerwa, choćby nawet ona obejmowała wiele stuleci, to Bóg odtworzy lub odbije te charakterystyki na nowym cielesie, tak jak odtworzyłby faliste odciski rozbitej płyty na nowej płycie. Nie ulega wątpliwości, że Bóg mógłby to uczynić wprawdzie bez naszej potrzeby formowania naszego charakteru, ale On woli współdziałać z nami jako wolnymi moralnie i inteligentnymi istotami.

Tożsamość więc każdej osoby w świecie będzie zachowana w zmartwychwstaniu. Każdy będzie pamiętał swoje przeszłe życie, tak jak je obecnie pamięta; a jego zwyczaje dobre lub złe będą te same. Każde uczucie, myśl i doświadczenie będą doskonale odtworzone. Każdy więc rozpozna samego siebie. Jego przyjaciele również rozpoznają go, nie tyle po jego zewnętrznym wyglądzie ile po jego zwyczajach. Przypominacie sobie, jak uczniowie Jezusa omieszkali rozpoznać Go po Jego zmartwychwstaniu, aż dopiero Jezus objawił się przez ten lub inny Swój zwyczaj. Maria wzięła go za ogrodnika, aż dopiero Jezus mile w sposób tak dobrze jej znany powiedział: „Mario!” Wówczas natychmiast Go rozpoznała a odwracając się powiedziała: „Mistrzu!” Dwóch uczniów, którzy szli z Nim do Emaus tego samego dnia, chociaż ich serca pały w nich, gdy Jezus rozmawiał z nimi w drodze, też nie mogło rozpoznać Go po Jego wyglądzie i głosie; ale kiedy później „wziąwszy chleb, błogosławił, a łamiąc podawał im” to natychmiast rozpozнали Go; ale wtedy „On zniknął z oczu ich”.

Zarzuca się, że jest rzeczą degradującą dla Boga mówić, że On gromadzi w Swojej pamięci wszystkie złe czyny. Jest to niewątpliwie złe pojęcie! Czy ten, kto czyni taki zarzut, uważa, iż Bóg zarazi się w jakikolwiek sposób? Pamięć o złem nie zarazi Boga. Wiemy, że to nie może nastąpić, ponieważ Bóg jest święty i nie może być kuszony do zła. Bóg jest Sędzią, a więc byłoby rzeczą niemożliwą dla Niego sprawiedliwie sądzić, jeżeliby nie znał dobra i zła i nie mógłby pamiętać charakteru tak sprawiedliwego jak i niesprawiedliwego. „Ponieważ każdy uczynek i każdą rzecz tajną, lub dobrą lub złą, Bóg na sąd przywiedzie” (Kaz. 12:14).

POCHODZENIE SŁOWA „CHARAKTER”

Słowo „charakter” widziane z punktu jego pochodzenia jest bardzo stosowne. Jest to greckie słowo oznaczające według Liddella i Scotta: (1) instrument do znaczenia lub grawerowania; oznacza ono również osobę, grawera; (2) oznacza ono pospolicie *znak wryty lub odbity, odcisk lub stempel na monetach lub pieczęciach; a także znak lub odcisk odbity (niejako) na osobie lub rzeczy, za pomocą którego drudzy mogą ją poznać*; wyróżniające znamię, charakterystykę, charakter.

ZNAKI NA MÓZGU

Mózg składa się z dwóch półkul białej materii połączonej ze sobą u podstawy i pokrytej cienką warstwą szarej materii. Ponie-

waż powierzchnia mózgu dzieli się na płaty i zwoje zaznaczone płytkami lub głębokimi rowkami (szczelinami), więc wynikająca z tego powierzchnia szarej materii na powierzchni mózgu jest bardzo obszerna. Gdy niezmiernie małe kawałeczki tej szarej materii są badane pod potężnym mikroskopem, to znajdujemy mnóstwo niezliczonych drobnych ciałek zwanych neuronami lub komórkami nerwowymi. One są połączone ze sobą i ze wszystkimi różnymi częściami ciała delikatnymi nerwowymi włóknami; te więc nerwowe włókna stanowią białą materię mózgu. Fizjologowie przypuszczają, że neurony rządzą naszymi myślami, słowami i czynami i że one są magazynem naszej pamięci. Być może, że komórki nerwowe, raczej zmiany, które w nich zachodzą, odpowiadają falistym odciskom wrytym na powierzchni płyty gramofonowej.

Jeżeli tak sprawa się przedstawia, to to co Bóg uczyni w zmartwychwstaniu, będzie tylko odtworzeniem podobnej serii komórek nerwowych w mózgu nowego ciała, a wynikiem tego będzie to, iż stare zwyczaje, myśli, słowa i czyny będą ponownie przywrócone.

„KAŻDEMU NASIENIU JEGO WŁASNE CIAŁO”

Nasz Bóg jest nieskończenie miłujący i mądry. „Miłosierdzie jego nad wszystkimi sprawami jego” (Psalm 145:9). Bóg udzieli każdemu właściwego i sprawiedliwego pragnienia jego serca, jeżeli okaże się on tego godny. Nowe Stworzenia powinny wytrwale przywiązać swoje uczucie do rzeczy, które są w górze, a nie do rzeczy, które są na ziemi (Kol. 3:2); bo jeżeli to będą czynić, to otrzymają niebieskie lub duchowe ciało w zmartwychwstaniu podobne do tego, które ma drugi Adam, wielki Przewodnik i Pan niebieski. Ale są ziarna „jakiegokolwiek inne” (1 Kor. 15:37). One również otrzymają swoje własne pragnienie, jeżeli okażą się godne.

Jest wiele osób, które mówią o niebie; one mówią, że mają nadzieję dostania się do nieba, ale ich serca wcale tam się nie znajdują. Ich uczucia nie są duchowe, ale ziemskie. Takie osoby będą więcej niż zadowolone z przywróconego Raju. Raj ten daleko przewyższy najdroższe pragnienia ich serca lub ich najśmielsze marzenia wyobraźni.

Droga siostra w Prawdzie, gdy czyniła zakupy pewnego dnia, podsłuchiwała część rozmowy pomiędzy duchownym a pewną panią, która stała tuż obok niej przy tej samej ladzie. Okazało się, że pani ta była bardzo chora, a duchowny okazywał jej współczucie. W toku rozmowy pani ta powiedziała: „Tak, naprawdę byłam niebezpiecznie chora i tylko dzięki miłosierdziu Bożemu, nie znajduję się dzisiaj w niebie”. Widocznie nie pragnęła ona pójść do nieba. Jej uczucia były skupione na rzeczach ziemskich.

Ci spośród rodzaju ludzkiego, którzy mają ziemskie, cielesne pragnienia, jeżeli będą posłuszni w Tysiącleciu wielkiemu Pośrednikowi, to będą przywróceniu do podobieństwa pierw-

szego Adama, do doskonałości ludzkich istot z zupełnym panowaniem nad doskonałą ziemią. Gdy zostaną wzbudzeni z grobu lub ze stanu śmierci, to ich ciała będą nosiły odbicie dokładnie tego samego charakteru jaki posiadali w czasie ich śmierci, ponieważ „na każdym miejscu oczy Pańskie upatrują złe i dobre” (Przyp. 15:3) i Bóg bierze pod uwagę charakter każdej osoby, tak z Kościoła jak i ze świata. „Cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie” (Gal. 6:7). W ten sposób tożsamość każdej osoby będzie zachowana w zmartwychwstaniu i każdy będzie odpowiedzialny za popełnione czyny w ciele.

„Takci też napisano: Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żywą, ale pośledni Adam w Ducha ożywającego. Wszakże nie jest pierwsze duchowe, ale cielesne, potem duchowe. Pierwszy człowiek z ziemi ziemski [ziemskiego pochodzenia]; wtóry człowiek sam Pan z nieba [niebieskiego lub duchowego pochodzenia]. Jaki jest ten ziemski, tacy też i ziemscy: a jaki jest niebieski, tacy też będą niebiescy. A jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego, tak *będziemy* nosili wyobrażenie niebieskiego. To jednak powiadam, bracia! iż ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani skazitelność nie odziedziczy nieskazitelności” (1 Kor. 15:45—50, Diaglott).

Nowe Stworzenia, które już nie są w ciele, ale w Duchu — ponieważ Duch Boży mieszka w nich — otrzymają duchowe lub niebieskie ciała w zmartwychwstaniu. „Ale cielesny człowiek [nie poświęcony Bogu] nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego” (1 Kor. 2:14). Jego umysł nie jest duchowy, ale ziemski, dlatego w zmartwychwstaniu otrzyma on ciało ziemskie podobne do tego, jakie miał pierwszy Adam (1 Kor. 15:47, 48). „Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest” (Jana 3:6).

Co się tyczy Kościoła, to intencje serca i wysiłki uzyskane jako wynik tych intencji przedstawiają charakter *Nowego Stworzenia*. Niedoskonałe myśli, słowa i czyny, które nie są samowolne, ale które są wynikiem naszego niedoskonałego organizmu z powodu upadku, są przykryte przypisaną nam sprawiedliwością Chrystusową. W zmartwychwstaniu więc zmiany w komórkach nerwowych spowodowane niedoskonałością ciała nie będą odtworzone; ale tylko te, które są wynikiem intencji serca, będą wyrte na doskonałym ciele duchowym, które Bóg stworzy. W ten sposób tożsamość Nowego Stworzenia będzie zachowana, ale nie tożsamość starej natury ludzkiej.

To tak wygląda, jak gdyby ćwiczący śpiewak miał śpiewać do nagrywacza płyt, który byłby zaopatrzony w wadliwą płytę. Dokonane nagranie na niej byłoby wadliwe. Ale Bóg może zniszczyć wadliwą płytę i może zrobić nową z innego materiału i lepszej jakości, odtwarzając na niej faliste odciski wytworzone przez głos śpiewaka, a ignorując inne odciski spowodowane niedoskonałością płyty. Wynikiem tego będzie doskonałe nagranie, które

odda piękną melodię dokładnie tak, jak była ona śpiewana do nagrywacza płyt.

Jednak co się tyczy świata, to różne zmiany w komórkach nerwowych będą odtworzone w ludzkim lub naturalnym ciele, które będzie stworzone, dokładnie tak samo jak były one w starym organizmie. Wynikiem tego będzie dokładna reprodukcja charakteru osoby, jaki miała ona w czasie jej śmierci. Małe dzieci, które umarły przed czasem uformowania charakteru, nie będą miały złych przyzwyczajzeń do oduczenia się w zmartwychwstaniu. Będzie to w pewnej mierze na ich korzyść, ale z drugiej strony ta korzyść będzie zrównoważona brakiem uzyskanych przez nie lekcji w poprzednim doświadczeniu ze złem. One będą musiały uzyskać swoje doświadczenie w Tysiącleciu.

WAŻNOŚĆ CHARAKTERU

Widzimy więc wielką ważność w formowaniu obecnie prawego charakteru. Jest to jedyna rzecz, którą mamy obecnie, a która będzie przywrócona w zmartwychwstaniu. Kiedy zrozumiemy tę myśl, to zdamy sobie sprawę z bezwartościowości i przemijalności wszystkich innych rzeczy. Wówczas nasza uwaga nie będzie tak wielce skupiona na tym, co będziemy jedli i pili, jakie ubiory będziemy nosili, ile pieniędzy możemy zarobić, jakie lekarstwa powinniśmy użyć na nasze różne choroby cielesne, itd. Chociaż te rzeczy są niezbędne, abyśmy mogli zachować nasze zdrowie i siły i wykonywać skuteczniej służbę dla Pana, Prawdy i braci, to jednak główną rzeczą jest kształtowanie charakteru na podobieństwo Chrystusowe. Nasz czas, energia, itd. powinny przeto być skierowane najpierw i przede wszystkim w tym kierunku, ponieważ jest to woła Bożą, aby Jego dzieci „były przypodobane obrazowi Syna jego, żeby on był pierworodnym między wieloma braćmi” (Rzym. 8:29).

Oto dlaczego Jezus powiedział: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego” (Mat. 6:33). Oto dlaczego Apostoł pisał: „Wszystko poczytam sobie za szkodę dla zacności znajomości Chrystusa Jezusa, Pana mojego” (Filip. 3:8). Wszystkie rzeczy, które świat uważa za bardzo wspaniałe i pożądane, powinny być uważane przez nas za stratę i śmieci, abyśmy tylko mogli zdobyć uznanie Chrystusowe.

Czy nasze sprawy domowe lub zawodowe napełniają nasz umysł? Czy troszczymy się o nasz bilans? Jeżeli tak, to wiemy, że te i inne sprawy ziemskie są tylko drugorzędnymi. Wykonajmy nasz obowiązek wobec tych spraw, ale nie pozwólmy, aby one wypełniły nasz umysł i serce. Raczej powiedzmy z Apostołem: „To jedno czynię” (Filip. 3:14)!

RÓŻNICA POMIĘDZY NAGRYWACZEM PŁYT A CZŁOWIEKIEM

W ten sposób nagrywacz płyt służy jako dobry przykład metody, przy pomocy której Bóg zachowa tożsamość każdej osoby w zmar-

tychwstaniu. Jednak jest wielka i poważna różnica pomiędzy nagrywaczem płyt a człowiekiem. Nagrywacz płyt jest tylko mechanicznym wynalazkiem, a człowiek jest duszą żyjącą, istotą obdarzoną czuciem.

Nagrywacz płyt jest całkiem wytworem jego otoczenia. Nie ma on świadomości lub zmysłu moralnego, tzn. nie ma żadnej zdolności odróżniania dobrego od zła i nie ma woli. Gdy osoba śpiewa do niego, to nie może on powiedzieć: „Nie podoba mi się ten śpiew. Nie zgadzam się z tym uczuciem”. Nie może on powstać i wyjść celem poszukania sobie sympatyczniejszego towarzystwa. Słowem nie może on dobrowolnie zmienić swoje otoczenie i musi rejestrować wszystko, co do niego się mówi lub śpiewa, tak długo jak jego płyta się kręci.

Chociaż podobnie do nagrywacza płyt człowiek ulega wpływowi swego otoczenia, to jednak może je mniej lub więcej zmienić jak chce. Zwykle może on wybrać sobie lepszych lub gorszych towarzyszy, lepsze lub gorsze książki, lepszy lub gorszy sposób życia, itd. Jest wiele prawdy w starym przysłowiu: „Ciągnie swój do swego”. Jeżeli jesteście usposobienia pobożnego, to ludzie o światowym zmyśle nie będą chcieli waszego towarzystwa ani wy ich towarzystwa. Jeżeli będziecie trwać w społeczności z ludźmi światowymi, gdy możecie się od nich odłączyć, to mniej lub więcej się zarazicie. Niektóre ich światowe uczucia staną się waszymi uczuciami, ponieważ Apostoł mówi: „Złe rozmowy psują dobre obyczaje” (1 Kor. 15:33).

Przypuśćmy, że jesteście członkiem jednej z sekciarskich denominacji Chrześcijaństwa i doszłście do zrozumienia, że poważne błędy, podobne do doktryny o wiecznych mękach, są nauczane w tym wyznaniu i że macie społeczność z ludźmi światowymi, więc powinniście od nich się odłączyć. Bóg napomina nas do tego: „Wynijdzcie spośród ich”; „oczyszćcie się wy, którzy nosicie naczynia [nauki] Pańskie” (2 Kor. 6:17; Iz. 52:11). Apostoł nalega na nas, abyśmy nie opuszczali społecznego zgromadzenia (Żyd. 10:25). Czy w tym jest sprzeczność? Nie. Apostoł zwraca się do tych, którzy usiłują stać się podobni do Chrystusa i napomina ich do częstego wzajemnego schodzenia się celem pobudzania się do miłości i do dobrych uczynków a to tym bardziej, gdy widzimy, że dzień przybliży się, dzień Pański — dzień pomsty na Chrześcijaństwo, dzień wyzwolenia Kościoła. Jeżeli pójdziemy za radą Apostoła, to zauważymy, że wynikający z tego wpływ na nasz umysł i serce będzie korzystny.

Nie możemy jednak zupełnie uniknąć stykania się ze złem, które znajduje się w świecie i Bóg nie ma tego na myśli, że to powinniśmy uczynić. Nasi przodkowie — z których wielu było pobożnymi mężami — zrozumiawszy naukę Pisma Świętego, że Kościół nie jest ze świata, ale jest odłączony od niego, zamknęli się w klasztorach, lecz na próżno, Nie mogli oni uniknąć zła znajdującego się w świecie i nie jest to celem Bożym, aby

Jego dzieci miały w ten sposób odłączyć się od świata. Złu, którego nie możemy uniknąć, musimy stawić opór w tym znaczeniu, że nie powinniśmy ulec jego wpływowi, aby czynić lub myśleć źle. Przeciwnie, musimy zwyciężyć zło dobrym, ponieważ tylko zwycięzcom Jezus obiecał udział w Jego Królestwie. Oznacza to, że złe wpływy z zewnątrz powinny być użyte jako sposobności do umożliwienia nam przy łasce Bożej, aby wytworzyć dobre zwyczaje myśli, słów i czynów, zwyczaje wiary, cierpliwości, cichości i miłości. Przypuśćmy, że nie macie nic, aby doświadczyć waszej cierpliwości, jak więc możecie rozwinąć tę silną zaletę? Uczymy się posłuszeństwa z tego, co cierpimy, tak jak nauczył się Jezus, nasz wielki Przewodnik (Żyd. 5:8).

Tak więc, chociaż nagrywacz płyt, tak długo jak jego płyta kręci się, musi rejestrować wszelkie dźwięki, które pochodzą z zewnątrz to natomiast my rejestrujemy na naszym organizmie nasze własne myśli, słowa i czyny, a nie drugich, chyba że je sobie przyswajamy jako swoje. Bóg dozwolił każdemu z nas mieć wolną wolę, chociaż równocześnie On czuwa nad tym, aby wszystkie rzeczy działały na dobro tym, którzy Go miłują, tzn. wybranym według postanowienia Bożego (Rzym. 8:28).

Wielka więc różnica pomiędzy nagrywaczem płyt a istotą ludzką polega na tym, że ta druga posiada świadomość, zdolność odróżniania co jest dobre, a co jest złe i wolną wolę wyboru pomiędzy obiema zasadami oraz możliwość przyjęcia lub odrzucenia ich według jej pragnienia. Inna wielka różnica jest ta, że nagrywacz płyt nie może dowolnie wymazać lub pogłębić odciski raz wytworzone na jego płytach. Ludzie zaś mogą to uczynić w mniejszej lub większej mierze. Aby to zrozumieć, zastanówmy się co to jest dusza żyjąca.

DUSZA ŻYJĄCA

Słowo Boże mówi nam: „Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żyjącą” (1 Moj. 2:7). Kiedy człowiek został stworzony z prochu ziemi, czyli z pierwiastków ziemi, to miał on wszelką możliwość słuchu, mowy, myśli i czynu; ale bez mocy życia żadna z tych władz nie mogłaby być wykonywana. Wówczas Bóg natchnął w nozdrza człowieka dech żywota - ducha lub moc życia. Wtedy dopiero, a nie wcześniej, człowiek stał się duszą żyjącą. Widzimy więc, że dusza nie jest ciałem ani nie jest to duch życia, ale jest to cała czująca istota; istota, która jest obdarzona zmysłem spostrzegania.

Dominującą częścią duszy jest wola. Jest to *ja*, rzeczywista osoba, ponieważ w pewnym znaczeniu ciało jest tylko narzędziem woli. Jednak nie może być woli bez ciała. Człowiek, którego mózg został uszkodzony, nie może powiedzieć po odzyskaniu przytomności, co się stało w czasie jego nieświadomości. Jest to niewątpliwie dobitny dowód, że jego umysł i wola nie są niezależne od jego organizmu.

Jak już zaznaczono, szara substancja mózgu jest organem woli i inteligencji. Można ją podzielić na trzy ośrodki: (1) ośrodek okolicy czoła, który dotyczy rozmyślenia i woli; (2) ośrodek ruchowy lub ideoruchowy znajdujący się w środku ponad uszami; (3) ośrodek czuciowy znajdujący się z tyłu głowy. Ta różnica jednak nie jest zupełna.

Neurony lub komórki nerwowe w tych ośrodkach są uporządkowane w grupy. Na przykład, komórki nerwowe, które kontrolują *prawą* stronę ciała, są umieszczone po *lewej* stronie mózgu — ośrodek nogi znajduje się w szarej substancji na szczycie mózgu, ośrodek ramienia znajduje się poniżej po tej samej (lewej) stronie mózgu, a ośrodek szyi i twarzy, włączając mowę, znajduje się jeszcze niżej. To, co stosuje się do rodzaju ludzkiego, stosuje się również, choć w mniejszym stopniu, do wszystkich ssaków. Ssaki również mają mózgi składające się z szarej i białej substancji wraz z neuronami i włóknami nerwowymi. One również odpowiadają na bodźce, mają świadomość i mogą do pewnego stopnia rozumować. Wysuwane argumenty na poparcie powszechnie wyznawanej doktryny przeciwnej Pismu Świętemu, co się tyczy natury duszy ludzkiej i jej rzekomej wrodzonej nieśmiertelności, stosowałyby się również do niższych zwierząt.

Profesor Dawid Ferrier, szkocki neurolog, wykazał różne ośrodki, wystawiając mózg małpy i czyniąc doświadczenia za pomocą biegunów baterii. (Mózg jest nieczuły na ból). Po dokonaniu pewnych czynności był on w stanie, przez kolejne dotykanie różnych punktów ośrodka ruchowego, doprowadzić małpę do wykonania różnych czynności, takich jak wyciągnięcie jej ramienia, chwycenie jabłka, skierowanie go do ust i ugryzienie go. Z tych doświadczeń zdobyto cenną znajomość, która pozwoliła chirurgom u ludzi chorych umiejscowić ośrodek mózgu dotknięty w licznych wypadkach nowotworem, ropniem itd.

Włókna, które łączą komórki nerwowe ze sobą i z różnymi częściami ciała, tworzą - zgromadzone w cienkie lub grube sznury - różne nerwy. Nerwy są sklasyfikowane na nerwy czuciowe, nerwy ruchowe, itd. Nerwy czuciowe przekazują wrażenia oczu, uszu, ust, skóry i innych części ciała odpowiednim komórkom w ośrodku czuciowym. Stamtąd wrażenia są przekazane przez łączące włókna najpierw wyższym ośrodkom intelektualnym, a potem zazwyczaj komórkom nerwowym w ośrodku ruchowym. Te z kolei wytwarzają podniety, które są przekazane przez nerwy ruchowe odpowiednim mięśniom szczęki, krtani, ramienia, nogi lub innym częściom ciała.

Na przykład, ktoś podnosi kij przed wami. Wrażenie uderza wasze oczy i natychmiast impuls jest przekazany ośrodkom wzrokowym w tylnej części waszego mózgu, pozwalając wam widzieć co się dzieje. Wiadomość ta następnie jest przekazana waszym ośrodkom intelektualnym i rozpoznajecie fakt, że człowiek ten chce was uderzyć. Natychmiast ośrodki intelektualne stają się bardzo czynne.

One błyskawicznie wysyłają tę wiadomość do ośrodków waszych obu ramion z tym wynikiem, że wasze lewe ramię podnosi się celem ochronienia was, a wasza prawa ręka usiłuje chwycić rękę lub kij waszego przeciwnika. Równocześnie wiadomość jest błyskawicznie wysłana do waszego ośrodka mowy i z kolei impulsy są przekazane mięśniom waszego gardła i ustom z tym wynikiem, że wołacie „Przestań!” Skomplikowany proces, a jednak wszystko to dzieje się w jednej sekundzie! Naprawdę jesteśmy nader cudownie stworzeni!

JAK TWORZY SIĘ PRYZWYCZAJENIE

Najpierw przerwa między spostrzeżeniem jakiegoś szczególnego wrażenia a czynnością, która z tego wynika ma znaczną trwałość; ale im częściej te same myśli, słowa i czyny następują po spostrzeżeniu pewnego wrażenia lub serii wrażeń, tym krótsza staje się przerwa aż w końcu jest całkiem nieznaczna. Nie zachodzi obecnie potrzeba świadomego wysiłku woli; czynność ta staje się mniej lub więcej automatyczna i przyzwyczajenie jest nabyte.

Jak to możemy wyjaśnić? Być może, że tak jak prąd elektryczny przepływa o wiele łatwiej przez gruby przewód niż przez cienki, tak podobnie włókna — które łączą pewne komórki czuciowe z pewnymi komórkami intelektualnymi i ruchowymi — mogą na skutek częstego używania ich stać się grubsze i czynniejsze, a same komórki mogą również stać się wydajniejsze w pracy. W wyniku tego świadomy wysiłek nie jest już potrzebny.

PRYZWYCZAJENIE FIZYCZNE

Może to być wyjaśnione przez pokazanie, jak tworzy się przyzwyczajenie fizyczne. Kiedy osoba zaczyna uczyć się, jak jechać na rowerze, to mówi się jej, że kiedykolwiek rower pochyła się na bok, to powinna natychmiast obrócić przednie koło na tę samą stronę, aby uniknąć upadku. Jednak skoro tylko ona wsiądzie na rower i pozostawiona jest bez pomocy, już rozciągnięta leży na ziemi. Dlaczego tak się dzieje? Jej komórki czuciowe odpowiednio ją ostrzegają, gdy rower pochyła się na bok. Ale w tym okresie jej ćwiczenia, musi ona uczynić wyraźnie świadomy wysiłek, aby przekazać wiadomość tę komórkom ruchowym, które rządzą mięśniami ramion. Zanim ona nawet pomyślała o obróceniu przedniego koła na tę stronę, to już była na ziemi.

Po kilku jednak upadkach, bolesne doświadczenia uczą ją szybciej i dokładniej myśleć. Gdy następnym razem wsiada ona na rower i czuje, że nachyla się on na bok, to natychmiast obraca przednie koło na tę samą stronę. Jednak nie nauczyła się jeszcze, jak daleko obrócić kierownicę i w rezultacie znowu obraca ją za daleko i upada na ziemię. Jeżeli nadal osoba ta trwa w uprawianiu jazdy przez kilka dni, to będzie w stanie jechać na

rowerze, choć zajmie całą szerokość drogi dla jazdy swego roweru. Jednak nie ujedzie daleko, a jej komórki nerwowe zmęczą się i znowu upadnie na ziemię. Przy większej cierpliwości i wytrwałości zauważy niebawem ku swojej radości, że potrafi jechać na rowerze przez całe kilometry z przypadkowym tylko zachwianiem się.

Kiedy staje się ona biegłą w jeździe na rowerze, jak różni się jej czynność! Jak pięknie mknie na rowerze! Z jaką doskonałą równowagą! Jak dokładnie wybiera swoją drogę pomiędzy kamieniami i dołami! A jednak rzadko musi myśleć, co czyni! Wdaje się w ożywioną rozmowę z towarzyszem drogi lub podziwia, otaczający krajobraz i to prawie bez zachwiania się. Dlaczego tak sprawnie jedzie? Dlatego, ponieważ jej ośrodki czuciowe i ruchowe mózgu, które mają do czynienia w zachowaniu jej równowagi na rowerze, tak skutecznie działają i tak dobrze są związane przez włókna wzajemnego komunikowania się, że wysiłek woli jest rzadko potrzebny lub wcale niepotrzebny. Czynność ta stała się automatyczna i przyzwyczajenie zostało nabyte. Oto w jaki sposób tworzy się przyzwyczajenie.

Przykład powyżej podany wykazuje sposób nabycia przyzwyczajenia fizycznego. Jednak niezbędny proces do nabycia przyzwyczajień umysłowych, moralnych i religijnych (które są o wiele ważniejsze, ponieważ one stanowią charakter, a zatem są najważniejszą częścią tożsamości osoby) jest głównie ten sam. Jeżeli więc człowiek w swoich wysiłkach, aby opanować sztukę jazdy na rowerze, jest chętny stawić czoło śmiechom i szyderstwom przyjaciół i obcych osób i gotowy jest poddać się bólowi i sromocie spowodowanym przez częste upadki i jeżeli może on wytrwać pomimo tych i wszelkich innych form zniechęcenia aż jego wysiłki zostaną ukoronowane powodzeniem, to o wiele większy powód powinniśmy mieć do złożenia wszelkiego ciężaru i grzechu, który nas snadnie obstępnie tak, abyśmy mogli przez cierpliwość (cierpliwą wytrwałość) bieć w zawodzie, który nam jest wystawiony! W tym usiłowaniu wielce będziemy wsparci przez rozmyślanie nad wiarą Starożytnych Godnych i patrzeć na Jezusa, Wodza i Dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą, a jako wynik tego, usiadł na prawicy tronu Bożego (Żyd. 12:1, 2).

PRYZWYCZAJENIE UMYSŁOWE I MORALNE

Im częściej pewne myśli, słowa i czyny następują po pewnych wrażeniach lub serii wrażeń, tym łatwiej są one wywołane. Na początku świadomy wysiłek jest niezbędny. Ale na skutek długiej praktyki one stają się mniej lub więcej automatyczne i przyzwyczajenie umysłowe lub moralne, dobre lub złe, jest nabyte. Na przykład, udając się do Słowa Porady, które nasz Ojciec Niebieski nam dał i znalazłszy w nim przysłowie, że „od-

powiedz łagodna uśmierza gniew; ale słowa przykre wzruszają popędliwość” (Przyp. 15:1) i nakaz, że powinniśmy błogosławić tym, którzy nas przeklinają; dobrze czynić tym, którzy nas mają w nienawiści i modlić się za tymi, którzy nam złość wyrządzają i prześladują nas (Mat. 5:44), więc przypuścimy, że postanawiamy przy łasce Bożej, iż będziemy usiłowali iść za tą dobrą radą w ten sposób nam podaną. Nie potrwa długo, by nasze postanowienie było wystawione na próbę. Być może tego samego dnia ktoś będzie nas przeklinał nie w znaczeniu wypowiedzenia przekleństwa przeciwko nam, ale będzie on usiłował świadomie lub nieświadomie szkodzić naszemu dobremu imieniu. Natychmiast czujemy się tym utraپieni i podnieceni i zanim znajdziemy czas do pomyślenia, już dajemy z kolei ostrą odpowiedź. Potem co za uczucie wstydu nas opanowuje! Uznajemy, że oddaliśmy złem za zło i wyznajemy nasz grzech przed naszym Ojcem Niebieskim, prosząc Go o przebaczenie przez zasługę naszego drogiego Pana, który umarł za nas i błagamy Boga, aby nadal okazywał nam łaskę w naszych dalszych wysiłkach czynienia sprawiedliwości. Zdając sobie sprawę, że nasz upadek był spowodowany tym, iż nasz mózg był o wiele więcej przyzwyczajony do okazywania posłuszeństwa złym myślom niż dobrym myślom i że więcej myśleliśmy o sobie niż o Bogu, więc czynimy wysiłek, aby „podbić wszelką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe” i aby tylko myśleć o tym, co jest prawdziwe, pocziwe, sprawiedliwe, czyste, przyjemne i chwalebne (2 Kor. 10:5; Filip. 4:8) i uciekać się do Pana o łaskę i siłę w każdym czasie potrzeby.

Jeżeli wytrwamy pomimo niepowodzeń, to zauważymy wkrótce, że będziemy w stanie znosić obelgi w cierpliwości i oddawać dobrem za zło. Z początku będziemy to czynić niezgrabnie tak iż czasami będziemy się zapytywali, czy nie byłoby lepiej po prostu nie zwracać uwagi na tego, który nam złość wyrządza. Ale jeżeli będziemy kontynuowali to ćwiczenie, to zauważymy, że coraz łatwiej nam będzie okazywać cichość, uprzejmość i dobroć wobec drugich, aż w końcu nabędziemy przyzwyczajenia czułości; a potem bez wielkiego świadomego wysiłku, jeżeli już nie bez wysiłku, będziemy błogosławili tym, którzy nas przeklinają i dobrze czynili tym, którzy nas nienawidzą. To, co nam wielce dopomoże w naszych wysiłkach miłowania naszych nieprzyjaciół to znajomość, że Bóg jest wielką Pierwszą Przyczyną, a nasi nieprzyjaciele drugą przyczyną, i że oni nie mogą powiedzieć lub uczynić nam coś bez Boskiego zezwolenia. Wszystko, co Bóg czyni, ma mądry i miłujący cel. Gdy więc Bóg dozwala, że ktoś nas obraża lub szkodzi naszemu dobremu imieniu, to musi to być na nasze dobro. Co za dobro - pytacie się - może taka działalność nam uczynić. Dobro jakie z tego wynika dla nas jest to, iż uzdolnią nas to do umartwiania uczynków ciała, do zapierania się i do rozwijania wiary, cichości, samokontroli, cierpliwości, pokoju i miłości.

Stary umysł będzie domagał się sprawiedliwości, ale nowy umysł będzie trzymał ciało w poddaniu i miłość ostatecznie zatryumfuje. Ci, którzy mówią lub czynią nam źle, zamiast nam szkodzić, wyświadczają nam przysługę. Obietnica udziału z Chrystusem w Jego Królestwie jest uczyniona tym, którzy nie tylko wierzą w Chrystusa, ale również cierpią dla Niego i którzy zwyciężają zło dobrem. Jak możemy okazać się zwycięzcami, jeżeli nasz Ojciec Niebieski nie pozwoli, abyśmy byli kuszeni? Przeto drodzy bracia „chlubmy się z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję; a nadzieja nie poahańbia, przeto iż miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzym. 5:3-5).

Nie oznacza to jednak że mamy, wystawiać drugich na próbę, aby mogli oni z tego skorzystać duchowo. Czy nasz Pan nie powiedział że „muszą zgorszenia [przyczyny do potknięcia się] przyjsć; wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego przychodzi zgorszenie”? Strzeżmy się więc, abyśmy się nie stali kamieniem obrażenia dla kogokolwiek z małych w Chrystusie. Pożyteczniejszym by takim było, aby zawieszony był kamień młyński na jego szyi a utopiony był w głębokości morskiej niż miałby być powodem potknięcia się jednego z tych małych w Chrystusie (Mat. 18:6, 7).

Jest zawsze łatwiej nabyć złe przyzwyczajenie niż dobre. Złe przyzwyczajenia więcej podobają się ciału. One mają swoją podstawę w samolubstwie. Z drugiej strony dobre przyzwyczajenia mają swoją podstawę w miłości do Boga i sprawiedliwości, i wymagają zaparcia samego siebie. Inny powód, dla którego jest łatwiej nabyć złe przyzwyczajenie jest ten, że nasze organizmy są wszystkie niedoskonałe z powodu upadku. „Nie masz sprawiedliwego ani jednego” (Rzym. 3:10). Jedyne istoty ludzkie, które posiadały doskonały organizm ludzki, to Adam i Jezus. Adam stał się nieposłuszny Bogu. Gdy zauważył on, że ta, którą tak wielce miłował, wzięła owoc zakazany, to postanowił umrzeć z nią i spożyć też z tego owocu. On powinien mieć więcej wiary i miłości do Boga. W ten sposób okazał on nie tylko brak wiary, ale również samowolę lub miłowanie siebie. Jego płyta — że tak się wyrazimy — stała się wadliwa. Dźwięki charakteru, które z niej pochodziły stały się ostre i niezgodne. Ponieważ wszystkie dzieła Boże są doskonałe, więc Bóg był zmuszony przez Swoją miłość jak i nie mniej przez Swoją sprawiedliwość zniszczyć Adama i skazać cały rodzaj ludzki niedoskonałą przez dziedziczność na ten sam los.

Jezus natomiast był posłuszny Bogu pod każdym względem. On okazał wiarę, cichość, uprzejmość, długie znośnienie, cierpliwość, miłość, itd. Wynikająca z tego płyta albo nagranie dało piękną harmonię i wykazało, że był On upoważniony do życia wiecznego. Jego stałą rozkoszą było czynienie woli Jego Ojca. W posłuszeństwie tej woli upokorzył się On do śmierci i to do śmierci krzyżowej. Dlatego

został On wielce wywyższony i dane Mu było imię nad wszelkie imię. „O jak słodko brzmi imię Jezusa w uszach wierzącego!” Jest On „zacniejszy nad innych dziesięć tysięcy”, a „wszystek jest pożądanym”.

Co za różnica z nami! Kiedy jako małe dzieci zaczynamy myśleć, mówić i działać, to wykazujemy prawdę zawartą w przysłowiu: „Ojcowie jedli grona cierpkie, a synów zęby ścierpnęły” (Jer. 31:29). Wiele z nut, które wydaliśmy od samego początku, było ostrych, zgrzytających i niezgodnych, takie jak pycha, niecierpliwość, gniew, złośliwość, zazdrość. itd. Wszyscy widzieliście małe dzieci, którym gdy odbierze się zabawki, to krzyczą ze złości i może usiłują was uderzyć. Te różne zarysy charakteru zaznaczają się bardziej w miarę jak rośniemy, a wynikiem tego jest to, że gdy osiągamy wiek powściągliwości około 14 lat, to stwierdzamy, że linie naszego charakteru już zostały głęboko wryte na naszym organizmie i że nabyliśmy liczne złe zwyczaje. Obecnie stwierdzamy, że jest rzeczą nader trudną, a w niektórych wypadkach wprost niemożliwą, aby wykorzenić te charakterystyki. Jest tu podana sugestia dla rodziców: ojcowie i matki mogą wiele uczynić przez rozsądne wychowywanie, trzymając w kontroli naturalne złe zalety posiadane przez ich dzieci, a rozwijając u nich dobre zalety. Z drugiej strony jednak, każde dziecko ma swoje naturalne usposobienie i własną wolę tak, iż choć wychowanie jest rozsądne, to jednak rodzice często doznają rozczarowania z osiągniętego wyniku. Podłożem każdej myśli, słowa i czynu są dwa duchy przeciwne sobie. Pierwszy umysł albo usposobienie jest złe, a drugie święte. Jeżeli nasze myśli, słowa i czyny są wynikiem złego ducha lub umysłu, złego usposobienia, to wynikające z tego nuty będą ostre i niezgodne; ale jeżeli one pochodzą z świętego ducha lub umysłu, z ducha prawdy i miłości, to wynikające z tego nuty będą przyjemne i harmonijne. Te dwa duchy są podobne do dwóch biegunów, pozytywnego i negatywnego, czyli północnego i południowego magnesu; one wzajemnie się odpychają. Zły duch jest duchem Szatana, duchem pychy, niewiary, samolubstwa, złości, zazdrości, sporu, oczerniania i obmowy. Zaś Duch Święty jest Duchem Bożym i Chrystusowym, duchem pokory, wiary, miłości, samokontroli, cierpliwości, wspaniałomyślności pokoju, uprzejmości i samoofiary. Jedyne ci, którzy mogą otrzymać Ducha Świętego, są naśladowcami Chrystusowymi. Przez tego Ducha oni stopniowo wymazują linie pychy i powoli z bólem zastępują je liniami pokory. Linie niewiary zastępują liniami wiary; linie niecierpliwości liniami cierpliwości; linie chciwości liniami hojności, itd.

Należy jednak pamiętać, że chociaż Bóg spodziewa się postępu z naszej strony, to jednak nie spodziewa się doskonałości w ciele. Jesteśmy przyjęci w umiłowanym Chrystusie. Jeżeliliby było możliwe dla kogokolwiek stać się doskonałym w ciele, to Jezus nie potrzebowałby umrzeć za nas.

Gdy wytworzymy prawe linie charakteru o ile to będzie możliwe na naszym organizmie, to Bóg da nam w zmartwychwstaniu - jak już to było wyjaśnione - nowe ciało z tymi wrytymi liniami charakteru, które rozwinęliśmy. Jednak ciało duchowe nie będzie miało żadnych niedoskonałości, które były spowodowane upadkiem. W ten sposób nasza tożsamość

będzie zachowana. Poznamy samych siebie i poznamy jedni drugich. Obyśmy wszyscy byli wierni naszym ślubom poświęcenia tak, abyśmy mogli w zmartwychwstaniu otrzymać zaszczyt noszenia wyobrażenia naszego drogiego Pana i Zbawiciela, a to na chwałę naszego drogiego Ojca Niebieskiego! Amen.

SPECJALNY ŚLUB I POSTANOWIENIE PORANNE

(P '68, 52)

NASI regularni czytelnicy są niewątpliwie zapoznani ze Specjalnym Ślubem i Postanowieniem Porannym, zalecanymi przez pastora Russella, „wiernego i roztropnego sługę”, dla błogosławienia ludu Pańskiego przy końcu tego Wieku. Kiedy on po raz pierwszy zalecił braciom Ślub na wiosnę 1908 r., to on i inni bracia widzieli ku temu wielką potrzebę szczególnie wobec wzrastającej przewagi Spirytyzmu i Okultyzmu oraz wzrastającej fali niemoralności i rozpusty, które zagrażały społecznemu ustrojowi w ogólności, a także w pewnej mierze ludowi Pańskiemu. Dzisiaj — 60 lat potem — warunki są o wiele gorsze od owego czasu: Spirytyzm i Okultyzm wielce wzrosły i są uprawiane o wiele więcej w sposób otwarty i ogólny oraz zostały mniej lub więcej przyjęte i są popierane przez wielką liczbę kleru w różnych denominacjach, szczególnie zaś w formie hipnotyzmu uprawiane są przez uczonych, lekarzy i dentystów w ogólności. Tak samo widzimy wszędzie stosunki płciowe przed wstąpieniem w związki małżeńskie, cudzołóstwo, swobodę płciową, homoseksualizm, wolną miłość, przyjęcia towarzyskie z napojami alkoholowymi (nawet urządzone w kościołach), zwyczaj używania narkotyków, szkodliwych środków pobudzających i lekarstw, noszenie niemoralnej odzieży i ogólną rozpustę, które są w dużej mierze przyjęte i uznawane. Obecne pokolenie jest najbardziej pozbawione szacunku, niewierne, bezprawne i nader zwodnicze, jakiego świat jeszcze nie widział. Dlatego zachodzi o wiele większa potrzeba ochrony przez Specjalny Ślub dzisiaj niż 60 lat temu, gdy był on dany po raz pierwszy ludowi Pańskiemu.

Uważamy więc za nasz obowiązek ostrzec wszystkich poświęconych braci, którzy są w zasięgu naszego wpływu, przed niebezpieczeństwem Spirytyzmu, Okultyzmu (włączając hipnotyzm) itd. i przed subtelnymi oszukaństwami i zwodzeniem złych aniołów, jakie są dzisiaj uprawiane. Dowiadujemy się od czasu do czasu od braci epifanicznych o ich doświadczeniach z „latającymi spodkami”, z mediami spirytystycznymi, z „poselstwami” duchów (niektóre otrzymane bezpośrednio, a niektóre pośrednio), z tablicami alfabetycznymi celem uzyskania odpowiedzi na seansach spirytystycznych, z wizjami, a nawet z materializowaniem się duchów. Pewna znana nam siostra miała doświadczenie z duchem zmaterializowanym, który ukazał się jako żonaty brat, którego ona знаła i bardzo ceniła. Duch

ten miał z nią przyjacielską rozmowę i siostra ta nie podejrzewała nic złego, aż „brat” ten zaproponował jej niemoralną społeczność. Później ona dowiedziała się, że ten właśnie brat, o którym ona myślała, że rozmawiała z nim, był w tym czasie daleko w całkiem innej części kraju i że ten rzekomy „brat” był oczywiście demonem, który upozorował wygląd, zachowanie i dźwięk głosu tego brata, którego on uosabiał. Doświadczenie to jest bardzo podobne, do tego doświadczenia, które miała żona australijskiego brata z demonem uosabiającym brata Russella (zob. Z 4736, par. 6—12).

Zdaje się, że z postępującym wiązaniem Szatana, „książęcia diabelskiego”, „książęcia, który ma władzę na powietrzu” (Mat. 12:24; Efez. 2:2), ma również miejsce postępujące uwolnienie demonów z ich „łańcuchów ciemności” (2 Piotra 2:4; Judy 6). Ich komunikowanie się z rodzajem ludzkim i ich subtelne praktyki oraz zwodzenie zdają się być bardziej ogólne i mają dzisiaj większe powodzenie niż 60 lat temu, gdy Specjalny Ślub był zalecony ludowi Pańskiemu dla jego ochrony. Coraz więcej społeczeństwo ludzkie demoralizuje się i psuje się pod ich złym wpływem. Zauważcie np. niski i niemoralny poziom (jeżeli w ogóle można to nazwać poziomem) jaki w wielu krajach przeważa w muzyce, sztuce, rzeźbie, tańcu i literaturze, filmach, radiu, telewizji, towarzyskiej przyzwoitości, itd. Bezprawie wzrasta szybko i pod każdym względem. Mamy wiele powodów do wierzenia, że w miarę jak postępujące usuwanie ograniczeń nałożonych na upadłych aniołów i na społeczeństwo ludzkie będzie postępowo, materializowanie się demonów i rozwiązłość ludzka będą odpowiednio wzrastać, a warunki stawać się będą coraz bardziej podobne do tych, jakie mamy opisane w 1 Moj. 6:1—5.

TAK JAK ZA DNI NOEGO I LOTA

Nie należy zapominać oświadczenia naszego Pana, że przy końcu tego Wieku, podczas dwu „dni Syna Człowieczego”, Parousii i Epifanii lub Apokalipsy, będzie tak „jako było za dni Noego” i „jako się działo za dni Lotowych” (Łuk. 17:20—30). Oba te okresy czasu były okresami wielkiej rozwiązłości. Jest prawdą, że twierdziliśmy i że nadal twierdzimy, iż podobieństwo tych dni do dwóch dni Syna Człowieczego jest oparte na słowach: „*I nie spostrzegli się*” (w Biblii ang. czytamy: „*I nie poznali*”; chodzi tu o słowa z Ew. Mat. 24:39 — dopisek tłum.); ale warunki są również

podobne. W Ew. Łuk. 17:26, 27 jest mowa o ludziach za dni Noego z punktu widzenia dwóch okresów (1) przed potopem i (2) podczas potopu, jako o ludziach podobnych do ludzi za dni Syna Człowieczego – jedzących, pijących itd. (1) podczas Parousii przed wybuchem Czasu Ucisku w roku 1914 i (2) podczas Epifanii lub Apokalipsy Syna Człowieczego przytłoczonych wielkim uciskiem, w drugim z dwu dni Pańskich, o których tu jest mowa. Warunki za dni Lota (w. 28) były również podobne i tutaj znowu jest mowa o zniszczeniu w Czasie Ucisku, w dniu Apokalipsy - w „dniu, którego się Syn człowieczy objawi [w Jego Apokalipsie]”, która zaczęła się w roku 1914 (w. 30; zob. przekład Diaglotta; E. tom 4, 52, 53). Od roku 1914 jesteśmy w okresie Apokalipsy, czyli w „objawieniu [w greckim *apokalipsis*] Pana Jezusa z nieba z aniołami mocy jego” (2 Tes. 1:7, Diaglott). Nie jest naszą myślą wywołać odnośnie obecnych złych warunków niepotrzebny alarm, ale raczej zwrócić uwagę na chroniące i zabezpieczające zarządzenia, które Bóg dał Swoim poświęconym dzieciom, a które przestrzegając je zachowane będą w doskonałym pokoju i bezpieczeństwie. Naszą więc myślą jest, że poniekąd istnieje ochraniający wpływ otaczający istoty ludzkie, który zabezpiecza je od szkodliwych wysiłków i wpływu Szatana oraz jego aniołów, ale tylko w tej mierze w jakiej ludzie nie godzą się z nimi i nie poddają im swojej woli. Wierzmy, że ten zabezpieczający wpływ jest wieloraki w odniesieniu do poświęconych. „Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją [czczą Go] i wyrzywa ich” (Psalm 34:8; 125:2). Myśl ta jest również poparta oświadczeniem Szatana wypowiedzianym w odniesieniu do Ijoba: „Azależś go ty nie ogrodził” (Ijoba 1:10).

Tylko wtedy, gdy stawimy opór diabłu, uciecze on od nas i dopiero gdy zbliżymy się do Boga, Bóg przybliży się do nas (Jak. 4:7, 8). Tylko wtedy, gdy pozostajemy w obrębie miłości i opieki Bożej, gdzie złośnik nie może dotykać się nas, iż nasze życie duchowe jest zupełnie bezpieczne (1 Jana 5:18). „Rzecz Panu: Nadzieja moja i zamek mój, Bóg mój, w nim nadzieję mieć będę” (Psalm 91:2). Tak jak kura w czasie niebezpieczeństwa ostrzega swoje kurczęta alarmującym głosem, a one uciekają do niej i są bezpieczne pod jej skrzydłami, spod których wyglądają na niebezpieczeństwo jakiego uniknęły, tak podobnie Pan trąbił na alarm i dał nam Ślub celem ochrony nas przed szczególnie przeważającymi niebezpieczeństwami w czasie Żniwa. Ci, którzy przyjęli ten Specjalny Ślub i przestrzegali go, mieli szczególną ochronę. Byłoby dobrą rzeczą dla nas przejrzeć skorowidz Strażnicy pod nagłówkiem „Ślub” i ponownie przypomnieć sobie historię, dlaczego był on zalecony, jak również liczne świadectwa wyrażone listownie z otrzymanych błogosławieństw z powodu przyjęcia i przestrzegania Ślubu.

Zdaje się, że niektórzy drodzy bracia, szczególnie ci liczni, którzy są nowymi w Praw-

dzie, traktują Specjalny Ślub nieco w świetle historycznego dokumentu, zamiast uczynić z niego swój własny ślub Panu. Wierzmy, że to jest błędem. Zachodzi wzrastająca specjalna potrzeba, aby każdy z braci starannie i z modlitwą zbadał ten Ślub we wszystkich jego szczegółach, a potem niech uczyni z niego swój własny uroczysty ślub Panu, aby w ten sposób korzystał z jego ochrony i błogosławieństw. Należy przypomnieć, że Specjalny Ślub jest pozafigurą „bram”, czyli frędzli ze sznurem hiacyntowym, tzn. niebieskim, które Bóg rozporządził przez Mojżesza, aby Izraelici uczynili na obwodzie swoich szat „żebyście pamiętali i czynili wszystkie przykazania moje, a byli świętymi Bogu waszemu” (4 Moj.15:37—40; zob. Z 5267, 5268; P '50, 91). Ślub „dopomoże nam do zapamiętania naszych obowiązków poświęcenia” (T. P. '34, 26, par. 46). On dopomoże nam „przywiązać naszą ofiarę powrozami aż do rogów ołtarza” (Psalm 118:27, wg Biblii ang.).

W rzeczywistości Specjalny Ślub jest tylko wyraźniejszym wyliczeniem rzeczy objętych lub oznaczonych w naszym ślubie poświęcenia, w naszym ślubie chrztu, który zawiera i obejmuje wszystko czym jesteśmy i co mamy lub co będziemy mieli — i to aż do śmierci. Ślub chrześcijanina w odpowiedzi na zaproszenie — „Synu mój daj mi serce twoje” i „stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” (Przyp. 23:26; Rzym. 12:1) — wszystko to obejmuje. W przyjęciu ślubu oddajemy wszelkie prawa, wszelką wolność, wszelki wybór i zgadzamy się z Bogiem, że nasza wola będzie martwa, a Jego wola przyjęta we wszystkich sprawach życia i to we wszystkich naszych myślach, słowach i czynach. Chrześcijanin więc jest (z woli własnego wyboru — Mat. 11:28—30), jak to Ap. Paweł wyraża, niewolnikiem w najzupełniejszym tego słowa znaczeniu. Żaden niewolnik nie mógłby mieć mniej praw i mniej wolności od chrześcijan, ponieważ oni obowiązują się do tego stopnia być poddani, że nawet podbijają wszelką myśl swego serca pod wolę swego Mistrza (2 Kor. 10).

Widzimy więc, że Specjalny Ślub jest tylko wyszczególnieniem niektórych rozporządzeń zawartych w naszym wszystkim obejmującym ślubie poświęcenia. Te wyszczególnienia są uczynione w celu podkreślenia niektórych groźących niebezpieczeństw i specjalnej ochrony przed nimi. Jeżeli można wykazać, że wymienione rzeczy w ślubie są „rozumną służbą”, że czynienie ich uwielbi naszego Ojca Niebieskiego i naszego Pana Jezusa i że one będą pomocne dla drugich domowników wiary lub dla nas samych, to nie powinniśmy się wahać w przyjęciu ślubu i uczynieniu go specjalnym ślubem Panu.

ROZWAŻENIE NIEKTÓRYCH ZARZUTÓW

Ktoś jednak mógłby powiedzieć: „Ja nie mogę przyjąć tego ślubu. Boję się, że nie będę mógł go wykonać”. Pytamy się, którą część

ślubu poświęcone dziecko Boże nie mogłoby wykonać, jeżeli ono przestrzega ślub swego poświęcenia i ma nadzieję usłyszenia słów Mistrza: „To dobrze słuگو dobry i wierny... wniǳ do radości pana twego”. „Jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” (1 Jana 2:1). Nie zniechęcajmy się, jeżeli z powodu słabości ciała nie postępujemy doskonale. Nasze braki są przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej.

Móglby być uczyniony zarzut, że Specjalny Ślub okazałby się być zakazem wstąpienia w związki małżeńskie przeszkadzając zalotom. Odpowiadamy, że jeżeli to jest prawdą wśród ludu Pańskiego, to niewątpliwie okaże się to błogosławieństwem w zupełnej zgodzie z napomnieniem Apostoła podanym w 1 Kor. 7:7, 8, 25—35. Nie widzimy jednak nic takiego w Ślubie, co by przeszkadzało właściwym zalotom i wstąpieniu w związki małżeńskie. Oczywiście pod działaniem Ślubu byłoby mniej nieszczęśliwych małżeństw. Ci jednak młodzi, bracia i siostry, którzy pragną nieszczęśliwego małżeństwa, które prowadziłoby tylko do zadowolenia namiętności zwierzęcej, które zachmurzałoby ich rozsądek i tłumiloby ducha zdrowego zmysłu — nie powinni czynić Ślubu. Ale ostrzegamy ich, że taka postawa serca jest skłonna powstrzymać ich od chwały Królestwa, do którego zostali łaskawie zaproszeni.

Lekarz lub pielęgniarka może mieć obawę, że ślub będzie sprzeciwiał się ich obowiązkom zawodowym. Jak lekarz lub pielęgniarka mogłaby leczyć pacjenta przeciwnej płci w pewnych warunkach przy drzwiach szeroko otwartych? Ślub bierze to pod uwagę przez zarządzenie podane: „o ile to będzie rozsądnie możebne”. Co jest „rozsądnie możebne”, każdy powinien to zdecydować dla siebie samego. Niewątpliwie, że jest bezpieczniej, aby trzecia osoba była obecna w warunkach, w których dla oczywistych powodów drzwi muszą być zamknięte, gdy lekarz lub pielęgniarka leczy pacjenta przeciwnej płci. Myśli powinny być utrzymane w czystości, a lekarz lub pielęgniarka nie powinien nic uczynić takiego pacjentowi, który (lub która) uważałby to za złe lub nieprzyzwoite tak, iż gdyby zachodziła potrzeba, to usługi mogłyby być oddane w obecności zgromadzenia ludu Pańskiego.

Ktoś inny mógłby powiedzieć: „Ja nie potrzebuję tego ślubu”. Jednak ten, kto ma takie zdanie jest w błędzie. On właśnie jest tym, który potrzebuje ślubu. Apostoł Paweł podaje tę myśl, gdy mówi o sobie: „Bo gdy jest słaby [gdy zdaję sobie sprawę z własnej niedoskonałości i braków], tęd jest mocny [w Panu i w sile mocy Jego]” (2 Kor. 12:10): ponieważ w przeciwstawieniu, gdy ktoś czuje się silny i ufny w siebie nie potrzebując żadnej pomocy, to właśnie jest on słaby. W rzeczywistości wydaje się, że prawie tyle upada z powodu tego, co oni uważają za swoje silne punkty, ile upada z powodu ich słabych punktów, ponieważ mniej czuwają oni w odniesieniu do ich silnych punktów i dlatego łat-

wiej są w nich usidleni. Zauważcie to np. w wypadku Piotra (Mat. 26:31-35; Łuk. 22:31-34; Jana 13:36-38).

Jeszcze ktoś mógłby powiedzieć: „Czy praca Żniwa (1) żęcia i pokłosia, (2) wiązania w snopy, (3) suszenia, (4) młócenia, (5) przewiewania, (6) przesiewania i (7) gromadzenia Małego Stadka nie została ukończona? Jak więc ja mogę ślubować, że będę się modlił o „ogólne dobra pracy Żniwarskiej, a szczególnie o dziale, którym ja sam jestem uprzywilejowany cieszyć się w tej pracy?” Odpowiadamy: Nie jest już właściwą rzeczą modlić się o żęcie Małego Stadka, ponieważ to już zostało zupełnie ukończone. Ale inne zarysy pracy Żniwa Wieku Ewangelii są nadal w toku i będą one trwały tak długo aż wszyscy z wybranych klas zostaną zupełnie zgromadzeni i aż do zakończenia się Ucisku Jakuba.

Stawiono pytanie: „Jak możemy pamiętać w modlitwie o drogich współpracownikach w Domu Biblijnym w Filadelfii, zważywszy, że Dom Biblijny został przeniesiony do Chester Springs? Pierwotnie czytaliśmy w ślubie o „Domu Biblijnym w Allegheny”, ale potem mieniono to celem przystosowania do przeniesionego Domu Biblijnego w Brooklynie. a jeszcze później do domu Biblijnego w Filadelfii. My nadal znajdujemy się w ogólnej okolicy filadelfijskiej, ale dla uniknięcia jakiegokolwiek możliwego nieporozumienia podajemy myśl, aby w ślubie czytano: „o drogich współpracownikach w Epifanicznym Domu Biblijnym i wszędzie”. Posiadamy wydrukowane nowe kartki ze Ślubem (w ang. języku) z tym i innymi nieznacznymi przystosowaniami. Z zadowoleniem dostarczymy je naszym czytelnikom bezpłatnie. Zbory powinny zamówić je przez swoich sekretarzy.

POSTANOWIENIE PORANNE DODATKOWYM BŁOGOSŁAWIENSTWEM

Rozumiemy, że Postanowienie Poranne było ułożone przez brata pielgrzyma Beniamina H. Bartona, a brat Russell uznał i przyswoił je sobie (zob. Z 5165). Pewna liczba braci uczyniła podobnie. Jeden z braci pisał (Z 5282. par. 5) o otrzymaniu szczególnych błogosławieństw w następujący sposób: „Jak chętnie przyjęliśmy Postanowienie Poranne, jako pomoc, którą właśnie potrzebowaliśmy! Wypisałem je sobie na pocztówce — a Ślub na drugiej stronie pocztówki — i trzymam je pod poduszką, ponieważ mogę je zaraz czytać, skoro się przebudzę. Jak ono wzmacnia i dopomaga człowiekowi, aby był gotowy na każdą ewentualność! A jaki wspaniały daje ono początek każdemu ważnemu dniu — ze wspaniałych i zadziwiających dni, w których żyjemy!”

Postanowienie Poranne było również zalecone braciom przez brata Johnsona. W swoim artykule zatytułowanym „Ćwicz Się W Pobożności” (1 Tym. 4:7; P '46, 74) on pisze: „Jest przysłowie, które mówi: Ranna godzina jest wielka w potędze; to więc nasuwa nam myśl, że jest to stosowna pora do ćwiczenia

się w pobożności. Po odświeżającym śnie nasze władze umysłu, serca i woli są w najlepszej formie, a więc najzdolniejsze do owocnego ćwiczenia. To było zdaje się myślą naszego umiłowanego Pastora, gdy najpierw przyjął dla siebie Postanowienie Poranne, a potem zalecił je Kościołowi. Zalecamy je dla codziennego użytku w zgodzie z jego pierwszym zdaniem, aby było ono naszą pierwszą myślą. Postanowienie Poranne może być odmawiane mechanicznie i może też być używane jako pochodzące z głębi uczuć umysłu, serca i woli. Odmawianie Postanowienia Porannego mechanicznie bardzo mało przyniesie nam korzyści, jeżeli w ogóle przyniesie nam jakąkolwiek korzyść; ale jeżeli w jego codzienne odmawianie włożymy nasz umysł, serce i wolę, to okaże się ono bardzo pomocne w naszym ćwiczeniu się w pobożności. Unikajmy więc mechanicznego odmawiania Postanowienia Porannego, tak jak dziecko powtarza z pamięci tabliczkę mnożenia. Używajmy je codziennie z głębi uczuć naszego umysłu, serca i woli a okaże ono potężny wpływ w kierowaniu naszymi myślami, pobudkami i wolą na drodze pobożności, ponieważ będzie ono ćwiczyło nasze myśli, pobudki i wolę, gdy one są w najlepszej formie. Będzie ono miało podniosły wpływ na nasze usposobienie z możliwą tendencją trwania dłużej i owocniej w nas niż gdybyśmy je odmawiali pod koniec dnia, gdy nasz umysł, serce i wola są mniej lub więcej zmęczone, a zatem mniej zdolne do poddania naszego usposobienia pod korzystny wpływ w owocnych kierunkach działalności. Nauczmy się Postanowienia Porannego na pamięć tak dobrze, abyśmy nie potrzebowali myśleć o jego słowach jako takich, ale abyśmy mogli skupić nasz umysł, serce i wolę na odczuwaniu i pożądaniu jego uczuć. Podobnie do Postanowienia Porannego, z tego samego powodu w tym samym duchu używajmy Ślubu Pańskiego wcześniej rano tak, aby jego błogosławiony wpływ mógł pozostać w naszym umyśle, sercu i woli w najodpowiedniejszych chwilach, a zauważymy, że okaże się on bardzo korzystnym środkiem w naszym ćwiczeniu się w pobożności na podobieństwo Boga i Chrystusa”.

Serdecznie zgadzamy się z powyższymi myślami. My mamy zwyczaj wstawać rano o godzinie piątej i uważamy, że nasze najlepsze godziny do modlitwy, rozmyślenia i badania są przed śniadaniem. Mówiąc ogólnie, umysł rano jest najbardziej wypoczęty, czynny, energiczny, stały i owocny. Jedna godzina rano równa się dwom lub trzem godzinom wieczorem, kiedy umysł i ciało są zmęczone i ociężałe, a głowa jest skłonna do kiwania się nad książką. Myśmy uroczyście przyjęli Specjalny Ślub przed naszym Ojcem Niebieskim, gdy przyszlśmy do znajomości Prawdy w roku 1909 a gdy w roku 1913 ogłoszono Postanowienie Poranne uczyniliśmy z nim podobnie

i otrzymaliśmy tak z pierwszego jak i z drugiego wielkie błogosławieństwa. One często dopomagały nam w czasie potrzeby. Wiele razy podczas dnia Postanowienie Poranne dopomogło nam w ofiarowaniu ciała i jego korzyści, aby być skromnym i szczerym, aby zanurzyć siebie a czcić Pana, aby mówić słowa, które są namaszczone Jego świętym Duchem celem błogosławienia drugich, aby być wiernym w małych rzeczach, aby zwalczać niepokój, niezadowolenie i zniechęcenie i aby nie szemrać lub nie narzekać, ale zupełnie ufać w Boską opiekę opatrnościową. Postanowienie Poranne (jak również Ślub) okaże się wielką pomocą dla wszystkich z ludu Pańskiego. którzy je przyjmują przed Panem i codziennie przestrzegają w umyśle, sercu i woli.

Stawiono również pytanie odnośnie ustępu Postanowienia Porannego, gdzie czytamy: Pamiętajac na Boskie powołanie, które mówi: „Zgromadźcie mi świętych Moich, którzy ze Mną uczynili Przymierze przy ofierze” (Psalm 50:5). Chociaż jest prawdą, że święci w znaczeniu Małego Stadka zostali wszyscy już zgromadzeni, to jednak są jeszcze inni świeci do zgromadzenia. W tym szerszym znaczeniu brat Russell często mówi o Wielkim Gronie jako o „świętych z ucisku” (zob. np. w Komentarzu, Bereański Spis Przedmiotowy pod nagłówkiem Wielkie Grono; Z 5231, par. 12). Biblia często odnosi się do Starożytnych Godnych jako do świętych (Psalm 16:3; 30:5; 31: 24; Ozeasz 11:12, itd.); a brat Johnson pokazuje (T. P. '32, 70, par. 2), że „święci z Psalmu 37:28 są to Starożytni i Młodociani Godni podczas Małego Okresu”, jak również w T. P. '33, 90, par. 32 wykazuje, że wyrażenie z Obj. 20:9 „obóz świętych” odnosi się do Młodocianych Godnych. W rzeczywistości wszyscy poświęceni są uświęconymi, świętymi dla Boga, a więc świętymi w szerszym znaczeniu tego słowa.

Chociaż w najściślejszym znaczeniu myśl o ofierze ogranicza się tylko do kapłaństwa (Żyd. 8:3; 1 Piotra 2:5), to jednak słowo *ofiarą* jest również używane w szerszym znaczeniu. Np. w E. tomie 4, 458, brat Johnson wyjaśnia, że „ci, którzy poświęcają się w czasie, gdy grzech ma przewagę w świecie, nie mogą wypełnić swego poświęcenia bez wyrzeczenia się samolubstwa i światowości”; zaś w E. tomie 6, 353 mówi on o „ofiarach — uczynkach poświęcenia — Starożytnych Godnych, Wielkiego Grona, Młodocianych Godnych i klasy restytucyjnej”. Zatem Rzym. 12:1 jeszcze odnosi się do tych, którzy poświęcają się i przedstawiają swoje ciało ofiarą żywą; a Mat. 16:24 pokazuje, że tylko przez zaparcie samego siebie, wzięcie swego krzyża i postępowanie za Mistrzem można się stać Jego uczniem. Przeważnie zacytowane w poprzednim paragrafie oświadczenie z Postanowienia Porannego jeszcze stosuje się, jeżeli jest ono używane w tym szerszym, znaczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POSELSTWO W CZASIE WTÓREGO PRZYJŚCIA NASZEGO PANA DLA JEGO LUDU

(Ciąg dalszy z T. P. '69, 45)

WSZELKĄ moc potrzebną na oczyszczenie ich szat włożył Pan w Swe Słowo, aby przez tę moc mogli mieć siłę i nie dozwolić na takie plamienie i zabrudzenie swych szat; a gdy takowe nie były wystarczające, wprowadził ich w takie okoliczności i trudne doświadczenia, które miały wżerać się w brud tej nieczystości i tych plam. Te doświadczenia przysły do nas głównie w łączności z przesiewaniami w czasie których byliśmy w styczności ze słabościami naszych braci i naszymi, stosownymi doświadczeniami mającymi związek z naszymi rodzinami, sąsiadami, towarzyszami interesowymi i nominalnym kościołem; odczuwaliśmy to szczypanie, powstrzymywanie i inne trudności tych doświadczeń. Te doświadczenia służyły nam do wzmocnienia naszej wiedzy o tym brudzie i plamach, jak również pobudziły nas do lepszego poddawania się pod dzieło naszego Pana w oczyszczaniu nas; ponieważ On właśnie działał w tych wszystkich wypadkach, aby nas oczyścić. W tym wypełnił prorocstwo naszego tekstu, które mówi nam, że w okresach Parousii i Epifanii Jego Wtórej Obecności On miał być jako ług żrący lub mydło blecharzów. Każdy z nas może świadczyć o takich doświadczeniach z Jego rąk. Doświadczaliśmy tego w Parousii i doświadczamy teraz w Epifanii. Błogosławieni jesteśmy, jeżeli byliśmy takimi jak te szaty, które pozbyły się brudu i tłustych plam przy praniu ziemskiego blecharza.

(13) Można zauważyć, że praca roztapiania i czyszczenia jest podana jako przyczyna wielkiej trudności w znoszeniu dnia Jego Parousii i ostanii się, gdy On się objawi. To jest pokazane przez słowo „bo” w zdaniu „bo On jest, jako ogień roztapiający i jako mydło [ług] blecharzów”. Ten ustęp daje właśnie przyczynę dlaczego w Parousii miało być trudno utrzymać Ducha Świętego, a w Epifanii stać w wysokim powołaniu. Według tego w tych dwóch okresach, Pańskie wytapianie błędów z umysłów i oczyszczanie wad z serc Jego ludu było przyczyną trudności w wytrwaniu jako Nowe Stworzenie w dniu Parousii, a także powoduje, że trudno jest teraz w Epifanii ostać się jako Nowe Stworzenie w wysokim powołaniu. Te dwie czynności naszego Pana były tak srogie, że wypróbowały lud Boży do najwyższego stopnia, czy oni pozostaną czy przestaną być Nowymi Stworzeniami. Te dwa procesy naszego Pana w ich objawach epifanicznych nie są bynajmniej jeszcze skończone. Tak jak uzupełniły się w czasie Parousii, tak samo będą w Epifanii; i one zupełnie objawią upadek każdego utracjusza korony od wysokiego powołania, lecz nie sprowadzą żadnego wiernego do upadku od wysokiego powołania. Przeciwnie, przyczyni się to do wytopienia z ich umysłów żużli błędu i oczyszczenia od wszelkiej zmazy ciała i ducha bez uszkodzenia ich symbolicznego srebra i szat, rzecz, która nie będzie taką

dla tych wszystkich, którzy wpadną we Wtórą Śmierć, a tylko częściowo prawdziwą będzie dla klasy Wielkiego Grona.

(14) Zauważymy w krótkości jak ostro i jasno pierwsze cztery części misji Wtórej Obecności naszego Pana są w naszym tekście podane, jako różniące się jedna od drugiej. Jak powyżej nadmieniliśmy, powierzchowni badacze nie widzą różnicy pomiędzy tymi dwoma pytaniami drugiego wiersza, biorąc je za rzecz jednoznaczną; oni nie widzą różnicy między pracą wyobrażoną przez roztapiający ogień, a mydłem lub ługiem blecharza. Lecz jak powyżej określiliśmy widzimy, że cztery oddzielne i różne prace są tu podane: (1) Rozdzielenie w Parousii tych, którzy utracili Ducha Świętego, od tych, którzy go zatrzymali; (2) Rozdzielenie w Epifanii Wielkiego Grona od Malucznego Stadka; (3) Pańskie oczyszczanie Prawdy od błędu z umysłów Jego ludu; i (4) Jego oczyszczanie charakterystyk ich serc od błędów i grzechów. Te odróżnienia są z pewnością ostrymi i jasnymi, czyniąc cztery części misji Wtórej Obecności naszego Pana do Jego własnego ludu jasno wystawionymi i wyszczególnionymi, jako różniące się jedna od drugiej.

(15) Piąta praca naszego Pana do Jego własności w Jego Wtórej Obecności jest wyrażona w pierwszym zdaniu 3 wiersza: „I będzie siedział roztapiając i wycyszczając srebro”. Ma się rozumieć, że tu nie jest mowa o literalnym srebrze, ponieważ żadna z misji naszego Pana przy Jego Wtórej Obecności nie ma nic do czynienia z roztapianiem i polerowaniem literalnego srebra. Tu słowo *srebro* jest widocznie użyte, jako symbol Prawdy. Według słownika Karłowicza, polski wyraz określający tego kto przetapia srebro lub inne metale jest rafiner. Lecz dlatego nie myślimy, że przetapiać a oczyszczać metale jest jedną i tą samą czynnością, bo wyraz „wycyszczając”, znajdujący się u Mal. 3:3, przetłumaczony ze słowa hebrajskiego „*metaher*” oznacza również tego kto poleruje metale i czyni je błyszczącymi, którego jednym słowem można określić polerownik. Bez wątpienia, że czynność wycyszczania srebra wspomniana w naszym tekście odnosi się do polerownika, który poleruje i nadaje połysk metalowi; ponieważ nasz Pan dokonuje tych obydwóch czynności z Prawdą, dlatego ta druga czynność nie byłaby tutaj podtrzymana, gdybyśmy nie nadali odnośnego znaczenia temu słowu. A ponieważ takim właśnie jest to znaczenie, dlatego zdanie to daje nam myśl, że piątą pracą Wtórej Obecności naszego Pana jest nie tylko, aby wyczyścić żużel błędu od rudy srebra Prawdy, lecz także, aby ją wypolerować, to jest aby ją rozwinąć i doprowadzić do piękności. To obejmuje jasne i pełne rozwinięcie świeckich i religijnych Prawd na czasie podczas Parousii i Epifanii. Lecz ktoś mógłby zapytać, czy ta praca nie byłaby tą samą, co trzecia praca na-

szego Pana w Jego Wtórej Obecności, jak powyżej przedstawiliśmy. Odpowiadamy, że są tu ważne różnice: (1) Trzecia powyżej określona praca jest ograniczona do oczyszczenia *umysłów Jego ludu* podczas Parousii od nabytych błędów w wielkim Babilonie, a podczas Epifanii od nabytych błędów w małym Babilonie, lecz co się tyczy pracy Pańskiej przeciwnej błędowi, to piąta praca naszego Pana nie odnosi się tylko do powyższego błędu, lecz oznacza pracę przeciw wszelkim błędom tak świeckim jak i religijnym. (2) Trzecia praca naszego Pana przy Jego Wtórej Obecności była ograniczona do błędów w umysłach Jego własnego ludu, gdy zaś Jego piąta praca Wtórej Obecności jest także dla innych. (3) Trzecia misja nie obejmuje jasne i pełne rozwinięcie świeckiej i religijnej Prawdy dla celów Parousii i Epifanii, podczas gdy piąta obejmuje. Tak choć w pewnym ograniczonym względzie mają wspólne dzieło, to jednak w większości nie mają i dlatego można właściwie patrzeć na nie jako odrębne części misji Jego Wtórej Obecności.

(16) Według tego w tej pracy naszego Pana — jak jest określone przez słowa „będzie siedział”, to jest urzędowo zarządzał jak np. król siedzi na swoim tronie, sędzia na ławie itd. — Pan urzędowo sprzeciwia się błędom i rozwija Prawdę. Szatan zepsuł nie tylko Prawdę religijną, którą Chrystus i Apostołowie dali pierwotnemu Kościołowi; lecz popsuł także świeckie prawdy polityczne, socjologiczne, ekonomiczne, historyczne, naukowe, filozoficzne i moralne. W każdej dziedzinie religijnej i świeckiej Prawdy wytworzył korupcję. Dlatego to uczynił, że Prawda uwalnia (Jana 8:32-36), gdy zaś błąd zniewala (Efez. 4:18; 2 Kor. 4:4); dlatego Prawda jest mu nieprzyjacielska a błąd usłużny do zniewolenia ludzkości pod jego moc. Lecz Jezus powrócił na to, aby uwolnić Kościół i świat od wpływu Szatana. Dlatego widzi On potrzebę podkopywania świeckich i religijnych błędów, które dają Szatanowi taki wpływ i rozwinięcia świeckich prawd jako pokarmu na czas słuszny, które w różny sposób udziela Kościołowi i światu. Podczas Parousii Pan atakował głównie, chociaż nie wyłącznie, błędy przeważające w świecie religijnym, przez pisma „onego Sługi”, którego religijne zbijające myśli były badane i rozszerzane przez innych. Gdy patrzemy do tomów, broszurek, Strażnic, kazań, gazetek itd. dowiadujemy się, że zawiera się w nich bardzo wiele zbijających rzeczy. Z tej przyczyny tomy są symbolizowane przez czasze, literalne misy, w Obj. 15 i 16 roz. Jeżeli teraz terażniejsza Strażnica twierdzi, że nie zajmuje się sporami i krytyką (to pisze przeciw poglądom brata Russella, lecz „roztropnie” unika sporu z naszymi odpowiedziami na takie ataki, a jej wydawcy z różnych doświadczeń dowiedzieli się, że nie są w stanie odpowiedzieć na nasze odpieranie ich ataków) nieświadomie ogłasza Kościołowi i światu, że Pan obecnie nie używa jej więcej jako Jego czynnika do oczyszczania, jak to jest nadmienione odnośnie

trzeciej i piątej pracy w Jego Wtórej Obecności. To samo stosuje się do P.B.I. Zwiastuna i polskiej „Straży”, które postępują podobnie.

ATAKOWANIE ŚWIECKICH BŁĘDÓW

(17) Tak samo Pan nasz atakował świeckie błędy, które Szatan rozszerzył. Przeciwno jego politycznym, socjologicznym, ekonomicznym, historycznym, naukowym, filozoficznym i moralnym błędom, Pan nie tylko używał religijnych Prawd, mianowicie przez pisma „onego Sługi”, lecz wzbudził także mnóstwo szczególnie świeckich pisarzy, mówców i innych w politycznych, socjologicznych, ekonomicznych, historycznych, naukowych, filozoficznych i moralnych kołach, którzy podczas Parousii wiele podkopali te błędy. Tak więc zgniły fundament i struktura szatańskiego królestwa były podczas Parousii jako takie bezmiłosiernie wyjaśnione. Wynikiem tego było, że w miarę jak ludzie stawali się coraz to więcej na te przedmioty oświeceni, to dla Szatana było coraz trudniej trzymać ich w poddaństwie. Tak więc przez książki, broszurki, traktaty, magazyny, gazety i wykłady, debaty, konwersacyjne dyskusje i inne agitacje, były atakowane i obalane błędy Szatana w religijnych i świeckich oddziałach podczas Parousii i tym sposobem władza Szatana była obalana a zwiększała się wolność ludzkości. Były to ataki przeciwko takim błędom jak np. o Boskim prawie królów, kleru i arystokracji, przeciwko przytomności umarłych, wiecznym mękom itd., itd. Te wyjawienia związały właśnie Szatana do tego stopnia, że został zmuszony do wzniesienia Wojny Światowej nie wiedząc, że ta osłabi jego królestwo, ażeby zapobiec rewolucji, której się bał, że mogłaby jego królestwo całkiem obalić, dlatego — jak myślał — wybrał mniejsze zło. Lecz Pan, który chwyta mądrych w chytróści ich, uchwycił Szatana z powodu wojny, o której Szatan myślał, że zapobiegnie ruinie jego królestwa, lecz zamiast tego jeszcze więcej utarowała ona drogę do prędszej, zupełniejszej i pewnej ruiny.

(18) Podczas Epifanii Pan także obala świeckie i religijne błędy, dawniejsze i terażniejsze. W zbijaniu *religijnych* błędów w Epifanii Pan głównie, lecz nie wyłącznie używa pism „wiernego sługi” i Posłańca Epifanii (5 Moj. 32:30, 31; porównaj z Ps. 91:7). Z tej też przyczyny „Teraźniejsza Prawda i Zwiastun Chrystusowej Epifanii” zawiera w sobie tak wiele zbijających rzeczy. Użytki, jakie Pan wyprowadził z pism kontrowersyjnych powinny być dla nas przestrogą, abyśmy takimi zestawieniami jakie podają wydawcy Strażnicy i P.B.I. nie byli zwiedzeni, to jest jak oni podają, „aby nie zajmować się kontrowersją”, tak jakby to było złem i dlatego aby unikać wszelkich podobnych kontrowersji; lecz wiemy, że takie zestawienia i skutki są wysiłkiem złudzenia, a wysiłek tego złudzenia jest widocznie w celach Szatana i w jego interesach i zapewne sprzeciwia się Boskiemu zamiarowi w obaleniu religijnych błędów przez

„nie milczenie Syonu”, błędów, które zwodziły i ujarzmiły ludzkość całą, obłąkały niektórych kapłanów i zaślepiły Wielkie Grono oraz wielu Młodocianych Godnych. Atak na szatańskie świeckie błędy w Epifanii był uczyniony przez uległe Panu dwa gatunki pism przed chwilą wspomniane, lecz głównie przez ludzi światowych biegłych na odnośne przedmioty używających tych samych środków wyrażania, jakie były używane w czasie Parousii. I pod tymi atakami i wyjawianiem, szatańskie religijne i świeckie błędy są coraz to więcej podkopywane. Pan nasz, który zarządza tym całkowitym atakiem w religijnych i świeckich względach, bez względu na to kogo On używa jako narzędzia, wypełnia przez to Swoją urzędową pracę, jako Ten, który siedzi, roztapiając srebro.

(19) Lecz On także siedzi urzędowo jako polerownik czyli jako Ten, który rozwija symboliczne srebro, Prawdę, jak nasz piąty punkt to również pokazuje. To znaczy, że On urzęduje jako Ten, który podczas Parousii i Epifanii dawał postępującą świecką i religijną Prawdę pod uwagę Jego ludowi i innym, że ustawicznie wypracowywał i powiększał różne przedmioty i że w dalszym ciągu wyjaśnia, wyklada i dowodzi Jego nowe punkty, jakie są na czasie do zrozumienia i wprowadzenia. Jako wynik tego przychodzi ustawiczny wzrost całej wygłoszonej Prawdy i coraz to jaśniej rozwijają się jej różne części i szczegóły. Widzimy, że w religii On to czynił w czasie Parousii, gdy czytamy pisma naszego Pastora, które ustawicznie objawiały nowe widoki Prawdy, a Pan ustawicznie doprowadzał je do jeszcze większej jasności. Widzimy także, że w Epifanii czyni On to samo przez Teraźniejszą Prawdę i Zwiastuna Epifanii. Pan bez wątplenia uczynił to przez te pisma, choć w znacznie mniejszym stopniu, a także przez pisma i wykłady innych. Gdy do pewnego stopnia wydał przez te pisma pewne światło na świecką Prawdę mianowicie przez IV-ty Tom i Zwiastuna Epifanii, On rozwinął świeckie Prawdy podczas Parousii i Epifanii głównie przez wykłady i pisma biegłych ludzi w świeckim oddziale nauki powyżej wspomnianym. I dla rozszerzenia takiej Prawdy używał podobne powyżej wspomniane narzędzia do obalenia świeckich błędów.

(20) Drodzy Bracia i Siostry, chwalmy za to naszego Pana a nie narzędzia, które On używa, jako Tego, który siedzi — wykonuje urzędowe funkcje — roztapiając, polerując i rozpijając srebro Prawdy. Choć mamy uznawać Jego różne narzędzia, to mamy zawsze pamiętać o tym, że one nie są źródłem ani świeckiej ani religijnej Prawdy dla Kościoła i świata. Jedynym głównym źródłem jest Bóg, a najbliższym Niego Chrystus. Najwyższy honor jaki inni mogą mieć w tej łączności to przywilej, jako świeckich i religijnych sług Boga i Chrystusa. Taka postawa utrzyma ich w pokorze i powstrzyma innych (1) od czczenia posłańców, jak to czynią np. zwolennicy przewodu i (2) od gardzenia zwierzchnościami, jak to czynią np. ci, którzy odrzucają wszystkich ludzkich nauczycieli (Kol. 2:18; 2 Piotra 2:10), a równocześnie uzdolni nas do wysokiego miłowania, czczenia i uwielbiania Boga i Chrystusa jako takich źródeł Prawdy oraz do uznania Jego sług tylko jak sług. Dlatego pamiętajmy zawsze o tym, że nasz Pan jest właśnie Tym, który siedzi roztapiając i polerując Prawdę, a nie Jego słudzy, chociażby ich używał jako Swe ręce i usta.

(21) Szósta część misji naszego Pana do Jego własności we Wtorej Obecności jest podana w słowach: „i oczyści [całkowicie wypoleruje, rozwinię] syny Lewiego i przepławi je, jako złoto i jako srebro”. Słowo przetłumaczone „*oczyści*” jest czasownikiem, z którego pochodzi rzeczownik *oczyściciel* lub *polerownik* podany poprzednio, który, jak widzieliśmy, nie wyobraża tego, kto odłącza żużel błędu, lecz Tego, który rozwija srebro Prawdy. Dlatego czasownik tu podany powinien być *polerować*, *rozwinąć*. Czasownik tu użyty w hebrajskim wskazuje na myśl kompletnego wypolerowania, rozwinięcia. Powyżej pod czwartym punktem widzieliśmy, że Pan uwalnia nas z naszych błędów, gdyż one są niszczącą częścią w rozwijaniu charakteru.

(C.d.n.)

DATA WIECZERZY PAŃSKIEJ W ROKU 1970

Podajemy do wiadomości wszystkim drogim braciom i siostram, że data obchodzenia Wieczery Pańskiej przypada w roku 1970 dnia 20 marca po godzinie 18-tej.

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII NIEZALEŻNY DWUMIESIĘCZNIK RELIGIJNY WYDAWANY PRZEZ SWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

Pismo to, wolne od sekt, organizacji i wyznań ludzkich lecz raczej przywiązane do Boga tak jak rozumie Jego Słowo, jest wydawane w obronie Prawdy parazytywnej udzielonej od Pana przez „wiernego Sługę”, jako podstawy dla wszelkiego dalszego rozwoju prawdy; w obronie zarządzeń czarteru i testamentu, które dał Pan przez „wiernego Sługę”, aby wiązały kontrolujące korporacje i towarzystwa między ludem w Prawdzie, a także w celu przedstawienia i obrony

rozwijającej się Prawdy epifanicznej, która jest pokarmem na czas słuszny dla ludu Pańskiego ze wszystkich klas i grup, tak jak Panu podoba się jej udzielać. Może ono być wysyłane bezpłatnie, podobnie jak za czasów br. Russella, dla biednych z ludu Pańskiego lub innych pragnących tego osób. Zamówienia i wpłaty prosimy kierować na adres: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, II Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 122-14-200301.